

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pozostałych Cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena połączona z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnych siedmiomiesięcznych wierszy. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 kwietnia.

Pierwszy objaw agitacji wyborczej we Francji.

Agitacja wyborcza we Francji rozpoczęła unia republikańska, wydając odezwę, która jako pierwsze, jawne wystąpienie przeciwko tak zwanym „koncentracjom republikańskim” budzi powszechne zainteresowanie. Odezwą stwierdza na wstępie, że republika należy uważać za definitywną formę rządu we Francji. Dalej powiada, że nieprzyjaciele republiki starali się skompromitować ją nadużyciami panamskimi, ale bez skutku. Wprawdzie skompromitowane zostały poszczególne osobistości, ale nie zaszkodziło to idei republikańskiej i zaszkodzić nie mogło. Nie straciła ona zwolenników swoich, lecz przeciwnie, liczba ich powiększyła się dość znacznie. Przypisać to należy tej okoliczności, że republika jest nie tylko formą, ale i zasadą, że republika jest nie tylko formą, ale i zasadą, że republika jest nie tylko formą, ale i zasadą.

„Nie zamierzamy też — czytamy w odezwie — rozstrząsać i krytykować przeszłości republikańskiej. Jeśli popełniono błędy, oddano także wielkie usługi krajowi.”

Przechodząc do koncentracji republikańskiej, powiada odezwa, że koncentracja ta i ludzie, którzy ją przedstawiają, stanowią się zużyli. Z powodu niemocy, w którą popadli, nie mogą już niczego zdziałać. Izba obecna odznaczała się „inteligencją, dobrą wolą i uczciwością”, ponieważ przeciwnie obadwała przez dziewięć miesięcy rocznicę. Oczekiwano, że Izba obecna odznaczała się „inteligencją, dobrą wolą i uczciwością”, ponieważ przeciwnie obadwała przez dziewięć miesięcy rocznicę. Oczekiwano, że Izba obecna odznaczała się „inteligencją, dobrą wolą i uczciwością”, ponieważ przeciwnie obadwała przez dziewięć miesięcy rocznicę.

„Zkąd to wszystko pochodzi? Wina to koncentracji republikańskiej, która swego czasu była bronią, jaką okoliczności walczyły z ręką, a dziś jest fatalnym instrumentem rządzenia. To jest organizacja niemocy. Wszyscy to przeuczuli, wszyscy przyznają i dla tego, gdy wspomnieliśmy na trybunie o „nowym systemie”, słowo to szeroko znalazło oddźwięk zarówno w kraju, jak w samej Izbie deputowanych.”

„Dziś nie republika sama nie zagraża, więc trzeba się stanowczo porozumieć, jak nią rządzić. Republika należy do wszystkich, ale są ludzie, którzy jej pomagają, i inni, którzy ją kompromitują i gubią. Radykalizm wywierał w ostatnich latach na sprawy państwowe wpływ przeważny, ale także zgubny. Na zewnątrz poniżał nas, a wewnątrz nas dzielił. Jemu to zawdzięczamy utratę Egiptu, jemu rozterki wewnętrzne na tle religijnym. Na niego spada wina za niedobory finansowe i za pożyczki, które już zaciągnięto i które jeszcze zaciągamy wypadnie.”

„Opinia publiczna odczuwa to już dzisiaj bardzo dobrze, że radykalizm traci na znaczeniu, wpływ jego słabnie. Przeszłość nie może być stopniowo na socjalizm, który jest jeszcze gorszy, bo uzupełniając dzieło swego poprzednika, do rozprzestrzenienia politycznego dołącza rozprzestrzenienie społeczne. Przeciwnie temu niebezpieczeństwu z całą siłą walczyć należy.”

Odezwą w dalszym ciągu zaznacza, że Francji brak obecnie rządu. Ministerstwa następują jedno po drugim, ale wyjątkowo ich myślą jest życie z dnia na dzień. W końcu powiada odezwa, że w Izbie jest dużo żywiołów, które można zachować, ale należy przede wszystkim wprowadzić do niej żywioły nowe. „Nie pytajcie ich, zkąd przychodzą, lecz dokąd zmierzają. Jeśli jedni są wyczerpani, inni są nietknięci; wprowadzą oni do działalności politycznej przymioty, które ich poprzednicy stracili.”

Łatwo zrozumieć, iż odezwa ta żywo zajęła całą prasę francuską, jako program wyborczy politycznego stronnictwa, na które głównie dzisiaj we Francji zwrócone są oczy. Rzecz jasna, że najbardziej irytują się na nią dzienniki radykalne, a jakkolwiek radeby one udać, że ją lekceważą, to jednakże nie trudno z tonu ich pisać, że odezwa poruszyła do głębi radykalne żywioły republiki i przejęła je obawą przed współzawodnictwem przy wyborach. „Petite Republique Française” broni stronnictwa radykalnego przeciwko zarzutom odezwę, w szczególności przeciwko temu, jakoby Francja z winy tego stronnictwa utraciła wpływy swoje w Egipcie. Organ Goibeta podnosi na końcu swego artykułu, że ministrowie radykalni przynajmniej nie znajdowali się nigdy w tym położeniu, by musieli tłumaczyć się przed obcymi ambasadorami. Oci bono — dodano też przymówkę, trudno zrozumieć, zwłaszcza w obec tego, iż właśnie w takim położeniu znajdowali się w ostatnich czasach ministrowie Ribot i Develle — jedni z najgorliwszych obrońców republikańskiej koncentracji.

Pielgrzymka do Rzymu

Archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej.

Z przybliżającym się coraz więcej wyjeździe pielgrzymki do Rzymu przypominamy osobom udział w niej wzięć chcącym, iż ostatecznym terminem wysłania pieniędzy za bilet jest czwartek 20 kwietnia.

Ceny jazdy za całą drogę do Rzymu i z powrotem są następujące:

	I klasa	II klasa	III klasa
Z Poznania	251,40 m.	185,00 m.	154,00 m.
Z Leszna	242,60 m.	175,40 m.	149,40 m.
Z Wrocławia	230,40 m.	169,40 m.	143,00 m.

Pielgrzymi zatrzymują się przez wtorek 2 maja we Wiedniu, przenocują tamże i wyjadą rannym pociągami przez Semmering, by wieczorem tegoż samego dnia stanąć we Wenecji, przenocować tamże i pomodlić się nad grobem św. Marka ewangelisty. Następnego dnia (w czwartek) pielgrzymi przyjadą do Padwy pod wieczór, przenocują tamże, zwiędzą grób św. Antoniego i Kościół św. Justyny. Z Padwy wyjadą w piątek około południa i zatrzymują się przez kilka godzin w Bononii, by nawiedzić tamże grób św. Dominika i stanąć około północy w Lorecie. Pomodlwszy się w domku nazaretanśkim wyjadą pielgrzymi w sobotę wieczorem, by zjechać rychło rano w niedzielę do Asyżu. W Rzymie stanie pielgrzymka w poniedziałek 8 maja.

Po audyencji, oznaczonej na dzień 15 maja, pielgrzymi wspólnie wracając opuszczają Rzym, by przez Florencję wrócić do domu. Zresztą uczestnicy pielgrzymki i w Rzymie i w miastach, któreby wracając odwiedzili chcieli, zatrzymać się mogą, byleby nie byli w podróży dłużej jak dni sześćdziesiąt od dnia wyjazdu z Poznania.

Pasport jest zbędny, wystarczy karta legitymacyjna od komitetu pielgrzymki, a kapłani zechcą przez tego postarać się o *litterae passus* od Władzy duchownej.

Nadmieniamy w końcu, że tutejszy Bank Związku Spółek Zarobkowych zaopatrzył się w znaczną ilość włoskich pieniędzy, by pielgrzymi już tu w Poznaniu mogli zmienić marki na liry.

Resztę objaśnień nadesłamy każdemu z pielgrzymów zaraz po nadesłaniu pieniędzy za bilet na ręce księdza dr. Surzyńskiego w Poznaniu (Seminarium duchowne).

Poznań, 18 kwietnia 1893.

Komitet pielgrzymki do Rzymu

Archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej.

Polska u stóp Ojca św.

Rzym, 14 kwietnia.

„Polonia semper fidelis” — od tych miłych sercu i pocieszających wyrazów rozpoczynamy nasze krótkie sprawozdanie z dzisiejszej audyencji naszej w Watykanie, — pod której wniosłem wrażliwym jestem, i na długo zostaniemy. A możemy powiedzieć wyrazy śmiało wypowiedzieć, bo naprawdę rano dzisiaj nie miało nas napelniać pociechą, i był piękny obrazem wierności względem Kościoła, którą naród nasz od tylu wieków miał szczęście się odznaczać, i — ufamy w Boga — zawsze odznaczać się będzie, pomimo tylu prądów destrukcyjnych, gangrenujących społeczeństwo, i przenikających aż do nas, i — pomimo tak ciężkich prześladowań, których przedmiotem jesteśmy od lat tylu.

Audyencja nasza na godzinę 9 rano zapowiedziana była, ale już znacznie wcześniej zapełniła się zaczęły sale, które miały mieścić polskich pielgrzymów. Ucieszyliśmy się prawdziwie, widząc ich pokaźną liczbę: licząc członków tutejszej kolonii polskiej, — zresztą bardzo nielicznej, — było z górą 500 osób; powiadają jednak, że suma ogólna dochodziła do 800, a reprezentowane były wszystkie stany: Duchowieństwo, arystokracja — w wielkiej części we wspaniałych i bogatych strojach polskich, mieszczanie i włościanie w barwnych ubiorach krakowskich i t. d.

Wszyscy w nabożnym skupieniu ducha i budującą milczeniem oczekiwali upragnionego ukazania się Ojca świętego. Zaraz po godzinie 9 wszedł J. Em. Kardynał Dunajewski, a rychło potem Ojciec św. w otoczeniu Kardynałów Ledóchowskiego, Vannutello (Wincentego), Bianchi'ego, Persico i Sanfelice, oraz Swego Dworu. Zagrzmiał okrzyk „Niech żyje!”, i wszyscy uklekli, żeby oddać hołd Namiestnikowi Chrystusowemu. Ojciec św. zasiadł na tronie i wówczas Kardynał Dunajewski odczytał piękny adres po francuzku zredagowany, który zawierał zapewnienie o niezłomnej wierności, zaufaniu i przywiązaniu narodu naszego do Stolicy św., o jego wdzięczności za tyle starań o polepszenie bytu naszego Kościoła tak prześladowanego i o szczerą admirację dla osoby i mądrości Najwyższego Pasterza, którego nanki i wskazówki tak bardzo przeciwdziałają groźbą ruinie i rozkładowi społeczeństwa. W końcu adres wyrażał gorące życzenia narodu z okazji jubileuszu i prośbę o specjalne za nami modlitwy i Apostolskie błogosławieństwo.

Z polecenia Ojca św. mgr. Merry del Val odczytał odpowiedź Papieża, też po francuzku zredagowaną, w której Papież zaznaczył w najtęskawszych wyrazach, że wierzy stale w przywiązanie

Polski do Kościoła, ufa, że kraj nasz nigdy nie zjedzie z tej chwalebnej drogi, cieszy się bardzo widokiem tylu reprezentantów narodu naszego i modlitwami, które za Niego zanosimy. Upewnił nadto, że żadną nie opuszcza zrzeczności nleżenia ciężkiej sytuacji Kościoła naszego, i że usilnie wciąż w tym kierunku pracuje, że możemy więc z całym spokojem zaufać jego ojcowskiej pieczy, pomimo niektórych głosów starających się podkopać zaufanie nasze do Stolicy św.

Gdy odpowiedź została przeczytana, Ojciec św. powstał rzeźwo z tronu i udzielił w uroczystej formie Apostolskiego błogosławieństwa, które wszyscy przyjęli kłęcząc, z głębokim namaszczeniem i wielkim skupieniem ducha.

Wówczas Kardynał Dunajewski zaczął przedstawiać wybitniejszych członków pielgrzymki, i Ojciec św. dla każdego łaskawe znalazł wyrazy; potem wszyscy bez wyjątku pielgrzymi zostali dopuszczeni do ucałowania nogi Ojca św., który z największą dobrocią jeszcze każdemu błogosławił.

Gdy z jednej z sal wszyscy wyszli, przeniesiono Ojca św. do drugiej sali, a następnie do galerii, w której się znajdowali ci z pielgrzymów, którzy w ogromnych salach miejsca nie znaleźli. Był to widok wzruszający najlepszego Ojca, który wszystkie dzieci swoje na równi kocha, i z największą cierpliwością każdego do siebie dopuszcza. Dopiero około godziny 11 ostatni pielgrzymi opuścili Watykan, wszyscy pokrzepieni na duchu i przejęci wznośniami uczuciami przywiązania do Kościoła i jego widomej Głowy. Zaiste, największym narodem naszego zaszczytem jest to, że od wieków do Kościoła prawdziwego ma szczęście należeć; jeżeli ten przywilej cenny niezłomnie zachowa, z pewnością nie zgini, pomimo usiłowań różnorodnych wrogów; inaczej — najsumniejszą mamy przed sobą perspektywę, bo Polska nie szczere katolicka — to nie Polska, to „contradictio in terminis”!

Tyle o ogólnym wrażeniu pielgrzymki naszej i jej wczorajszej audyencji; chcielibyśmy wyliczyć niektóre osoby, które naród nasz godnie przedstawiały w Watykanie, ale czas nam nie wystarczy, i nie mamy dostatecznych informacji, a zresztą chodzi nam przede wszystkim o przesłanie Wam co najprędzej ogólnego sprawozdania i podzielenie się świeżymi wiadomościami; szczegóły będziecie pewno mieli z krakowskich dzienników.

K. S.

Przeczenie Bóstwa.

(Ciąg dalszy).

Przyczyną pierwszego (powierzchniowe zakosztowanie filozofii odwraca od Boga) jest to, że „wiedza nadąma”: nadąta pycha zaś gardzi wyższym panem i mędrzym nauczycielem; a potem przedewszystkiem to, że tacy jednostronnie lub po prostu wykształceni panowie umieją dosyć, aby wyznaczyć trudności i zarzuty przeciwko istnieniu Boga i porządkowi świata. Opatrzności; ale za mało, aby te trudności i zarzuty umieć też usunąć i zbliżyć. Dodajmy jeszcze do tego owo częste zaciępienie umysłu i przewrotność woli z przyczyn, które apostoł zaznacza na początku swego listu do Rzymu, a przekonamy się, jak może im się wydawać oczywistą, że Bóg nie istnieje i że żaden Bóg egzystować nie może, i że „ateizm jest produktem naukowego badania”. Gdy człowiek w swym moralnym życiu odrzuci od siebie *bojaźń bożą*, wtedy ogarnia go obawa przed Bogiem, a wtedy niema błądów, któreby chętnie nie przyswoił sobie, jeżeli tylko może ztąd wyzyskać wniosek: nie ma Boga!

Tacy ludzie nie dają się też z tego powodu po większej części przekonać za pomocą dowodów naukowych — i dla tego ich też pomijamy tutaj zupełnie.

Inaczej ma się rzecz z tłumami tych, którzy prawie niepostrzeżenie wciągnęli w siebie jad zaprzeczania Boga. Jad ten przeniknął ich na różny sposób. Może on być przedewszystkiem następstwem wychowania w domu niewierzących w nie rodziców! O takim to wychowaniu mówi Biskup Dupanloup: „Wychowanie bez Boga! przypatrywałem mu się dokładnie kilka razy a smutek, jaki przy tem odczułem, przetrząsnął mój da się tylko wyrazić temi dwoma słowami pisma świętego: „Spustoszenie i pustka”!

Ateizm może być także następstwem takiegoż samego wychowania w szkole.

Tego rodzaju wychowanie stawia także profesor uniwersytetu i austriacki radca dworu Weishaupt (jako wolnomularz Brat Spartakus) jako pierwszy z czterech punktów, które podaje, aby pozyskać młodzież dla służby łożu. W tym celu ma być nauka bardziej rozległa, aniżeli głęboka; ponieważ głębokość nauki czyni młodzież bardziej niezależną, czego łoża w swych urządzeniach znieść nie może; rozległość natomiast rodzi powierzchowność i zwalcza wrodzony młodzieży pociąg do religijności przez to, że wiedzę przeciwstawia się wierze. Według okólnika ogłoszonego w r. 1887 zaleca Wielki mistrz W. Oryentu we Włoszech co do wykształcenia młodzieży co następuje: „Codziennym staraniem Braci Mularzy powinno być wychowanie i nauka w szkole. Winni oni czuwać nad tem, aby — pominiawszy wyjątki — nie udzielano ani jednego patentu uprawniającego do objęcia posady także katoli-

kom, w których pozostała jeszcze prawdopodobnie jakaś reszta religijnego uoposobienia. Administracye gminne winny się starać o to, aby nie przyjmowano ani jednego nauczyciela wyznającego idee katolickie. Szkoły komunalne, szkoliska, gimnazja, lycea, szkoły techniczne mają, wedle okoliczności, posiadać charakter albo obojętny, albo też nieprzejawny kościolowy; winno tam znaleźć przystęp naturalistyczny, od wszelkiego religijnego przesądu wolne teorie i obyczaje (!!). Wyższe szkoły są już po większej części w rękach Braci i ich afiliowanych; ale brak energicznej walki, i czas już przejść do otwarcia do niej. — Aby dostać w swoją moc naukę ludową, na to są środki prawne i środki namowy.”

Wiarę w Boga podkopuje się dalej za pomocą słowa i pisma. Niestrudzona, świadoma celu działalność na tem polu jest zdumiewająca: jedno jedyne towarzystwo w Paryżu rozszerza w jednym roku 1 028 000 gorszących broszur. Inne towarzystwo chlubi się tem, że od swego założenia rozszerzyło już przeszło 22 miliony takich broszur.

Najpotężniejszy kontyngens wreszcie przechodzi w szeregi ateizmu na „manowcach” — z obozu niemoralności; tam bowiem po najniższym ludzkim upodleniu i po idącem za tem zezwierzęceniu nieistnienie Boga staje się prawie potrzebą i dla tego bywa przyjmowane z łatwością.

U tych wszystkich indywiduów jest zatem źródłem ich nieszczęścia niewiedomość lub słabość, nie właściwa złość; i dla tego też ratunek dla nich jest możliwy. Umysł wprawdzie otoczony jest i zaćmiony gęstą mgłą; atoli nie tak bardzo, iżby słońce prawdy nie miało być już zdolne rozjaśnić tych ciemności; gdyż o przeczeniu głównych prawd zdrowego rozsądku ludzkiego żadne z nich nie myśli.

(Koniec części I).

„Ludzkie rzeczy.”

Wedle nowej etyki, i pośród naszego społeczeństwa rozpowszechnianej skwapliwie przez żywioły wątpliwej wartości moralnej, uchodzi i uchodzić „powinno” za „rzecz ludzką”, jeżeli ktoś kogoś wyzyka, do muru przycisnąć, jak to mówią, ze skóry obdrzeć. Umiejętny wyzyskiwać bliźniego, nabywać nawet poważania i sławy, jako człowiek rzeczy, umiętny chodzić około swych, lub sobie powierzonych interesów. Głupi ten, mówi część opinii, co się wyzyskiwać lub ze skóry obdierać pozwoli, niech się broni, niech też wyzyskuje lub obdziera. Kto mocniejszy, ten lepszy.

Taka mniej więcej etyka, taka logika ekonomiczna odzywa się nieraz nawet z ust ludzi, o którychby przypuszczać należało, że powinni stać na innem, na przeciwnym stanowisku, na chrześcijańskim stanowisku miłości bliźniego i braterskiej miłości narodowej. Wolno każdemu dorabiać się i zarabiać, ale nie wolno być bezwzględny wobec bliźniego i rodaka, wyzyskiwać go chytro, obdzierać ze skóry swym wolno. To nie jest „rzecz ludzka”, lecz nieprawda, a jeżeli zaprzeczania zalecające i chwalejące bezwzględny wyzysk, jako „rzecz ludzką”, za rzeczywiste „ludzkie” i mają prawo bytu, to daleko więcej „rzecz ludzka” będzie nienawidzić takie teorie i takie praktyki, piętnować ludzi, którzy wedle nich postępują, służyć im — pogardą. Kto „po ludzku” chce mieć prawo do wyzyskiwania bezwzględnego, nie może sobie rościć prawa ani do miłości, ani szacunku, ani czci bliźniego. Obdzieracz, wyzyskiwacz nie może chcieć uchodzić za uczciwego człowieka.

Nie u nas samych w tej mierze źle się dzieje. Raka wzmagać, a pysznie „po ludzku” rozpiera, jacy się niemoralności, rozpoznają i czynnik prawodawczy parlamentu niemieckiego. Komisya obradująca nad nowellą do prawa o lichwie, w paragrafie 302 a tak się wyraża:

„Kto wyzyskując niekorzystne położenie, lekkomyślność lub niedoświadczenie drugiego, ze względu na pożyczkę, na przedłużenie płatności, lub inny ekonomiczny interes prawny, służący tymczasem celom ekonomicznym, sobie lub osobie trzeciej korzyści majątkowe obiecywać każę lub następcą, a mianowicie takie, które wychodzą ponad używaną stopę procentową, tak że wedle okoliczności korzyści majątkowe w rażąco stosunku pozostają do wziętości, ten podpada za lichwiarską karze do sześciu miesięcy, a równocześnie karze pieniężnej do 3000 marek. Może też zapasę wyrok z odsądzeniem od praw obywatelskich.”

Paragraf ten przyjął parlament bez zmiany i dyskusji, dokumentując tem wielką potrzebę na prawo „ludzkiej rzeczy”.

Paragraf ten jest oczywiście bardzo elastycznym, to prawda; ale zważywszy, że daleko elastyczniejszym jest sumienie wyzyskiwacza i obdziercę wszelkiego kalibru, z zadowoleniem przyklasnąć tylko można usiłowaniu prawodawstwa, żeby zagrozić szerzącej się w tym kierunku luzności sumień i niemoralności.

Sprawy sejmowe.

W Izbie deputowanych toczyły się wczoraj drugie obrady nad projektem do podatku uzupełniającego, który ma zaprowadzić podatek od ma-

jątku. Ze strony narodowo-liberalnej postawiono wniosek, aby odrzucić podatek od majątku a w je-
po miejsce przyjąć podatek od spadku, do którego
wnioskodawcy podali pewne zarzysy. Wniosek uza-
sadniał dep. Eymern, który mówił o konfiskacie ma-
jątku, zaznaczając, że zaprowadzenie podatku od
spadku bynajmniej nie zaszkodzi reformie podatko-
wej. Minister Miquel bronił podatku od majątku,
który zmierza tylko do celu, przyjąć go przed dwo-
ma laty, aby wyżej opodatkować dochód fundowa-
ny, aniżeli niefundowany. Dla podatku od spadku
ani w sejmie ani w kraju nikt nie jest przychylnie
usposobionym. Podatek od majątku też bynajmniej
nie oznacza konfiskaty majątku a na wygórowane
podwyższenie go nie zgodziłaby się ani Izba depu-
towanych, ani Izba Panów. Dep. Jagow, Krah i
baron Huene przemawiali za podatkiem uzupełnia-
jącym. Ostatecznie dość długa dyskusja doprowadzi-
ła do tego rezultatu, że po odrzuceniu wszystkich
wniosków przyjęto pierwsze paragrafy wedle uchwał
komisyj, a także § 4, traktujący o opodatkowaniu ma-
jątku za granicą, przeciwko któremu powstawało z
kilku stron.

Parlament, który przedwczoraj dla braku
dostatecznej liczby członków musiał odłożyć gło-
sowanie nad art. III § 302a noweli do ustawy o lich-
wie, był wczoraj znowu tak słabo obsadzony, że o
głosowaniu mowy być nie mogło. Dla tego za-
proponował dep. Dohrn, aby odrzucić dalsze obrady
nad ustawą o lichwie i przystąpić do drugiego czy-
tania nad projektem, dotyczącym szpiegowstwa. Mar-
szalek Levetzow inną atoli podał propozycję, którą
też przyjęto, i to: aby odłożyć głosowanie nad
§ 302a i obradować dalej nad nowelą do ustawy
o lichwie. Art. IV tej noweli żąda, aby ten, kto
z procedury trudni się prowadzeniem interesów pie-
niężnych i kredytowych corocznie w przeciągu trzech
miesięcy przysyłał każdemu dłużnikowi piśmienny
obrachunek. Przepis ten atoli nie odnosi się do
publicznych banków i firm zapisanych w rejestrze
handlowym. Dep. bar. Buol żądał, aby z odnośnego
obrachunku można jasno przekonać się o końcowym
rezultacie. Wolnomysłny dep. Bar tylko wtenczas
chciałby rozmyślnie zaniechanie obrachunku obłożyć
karą, jeżeli to zaniechanie pochodziło z zamiaru za-
myślenia oczu dłużnikowi co do kwoty jego zobo-
wiązań i z chęci skłonienia go do dalszego, lekko-
myślnego zawierania interesów. W ogóle jednak
chciał dep. Bar, aby art. IV usunąć całkiem, po-
nieważ tenże, zdaniem jego, obciąża całe prowadze-
nie interesów. Członek centrum dep. bar. Buol
przeciwnie wystąpił w obronie art. IV, ponieważ
tenże podaje skuteczny środek przeciw lichwie,
a pewne interesa i tak zawsze przedkładają obra-
chunki corocznie. — Kiedy przystąpiono do gło-
sowania nad art. IV noweli do ustawy o lichwie,
znowu okazała się niedostateczna liczba członków
(171) do powzięcia uchwały i obrady musiano odro-
czyć do dnia następnego.

Ziemię Polskie.

— Przedmiotem ciągłych napaści naj-
wplywowszych organów prasy rosyjskiej, jak n. p.
„Nowoje Wremia“, stało się ostatnimi czasy To-
warzystwo kredytowe ziemskie w Królestwie Pol-
skiem. Łatwo się domyślić pobudek, jakimi kie-
rują się redakcyje tych dzienników i ich korespon-
denci z Warszawy. Jestto już prawie ostatnia in-
stytucja, mająca charakter czysto miejscowy, roz-
ciągająca swą działalność na całe Królestwo, a
oparta na szerokiej podstawie elekcyjności i samo-
rządu. Nie dziwne, że jest ona solą w oku wszy-
stkich rusyfikatorów, znajdujących niesteryjny poparcie
u takich indywiduów, jak Snieżko-Blocki, dla któ-
rych pobudki osobiste, czy jakieś tam niestudne
urazdzenia, mają więcej wagi, jak interes ogólny.
W jednym z ostatnich numerów „Nowoje Wremia“
umieszczono korespondencję z Warszawy, podpisaną
pseudonimem Novus, której autor, zaczerpując
argumenta ze znanego listu p. Snieżko-Blockiego do
„Warsz. Dniwnika“, domaga się radykalnej refor-
my całej organizacji Towarzystwa. Ostatnie roz-
porządzenia generalno-gubernatora warszawskiego, aby
sprawozdania Towarzystwa kredytowego ziemskiego
i wszelkie jego ogłoszenia w „Warsz. Dniwniku“
i „Warsz. gubern. wiadomościach“ drukowano nie
w samym tylko języku polskim, jak było dotąd, ale

w polskim i rosyjskim — przypisuje korespondent
wpływowemu listu p. Snieżko-Blockiego, w którym ten-
że zwracał uwagę na wyłączenie używania języka
polskiego w Towarzystwie kredytowym ziemskim.
„Novus“ sędzi jednak, iż to jeszcze nie wystarczy.
Jego zdaniem, należałoby podporządkować To-
warzystwo państwowemu Bankowi szlacheckiemu, a dy-
rekcyje gubernialne Towarzystwa przekształcić na
filie tegoż Banku, poczyniwszy w nich pewne
drobne zmiany, jakich wymagać mogą warunki
lokalne.

Pomysł swego korespondenta podejmuje i po-
piera od siebie redakcyja „Nowoje Wremia“. Obu-
rza ją, że Towarzystwo kredytowe ziemskie w Kró-
lestwie Polskiem korzysta z takich prerogatyw, ja-
kich towarzystwa tejże kategorii w cesarstwie nie
posiadają. Towarzystwo kredytowe ziemskie w Kró-
lestwie może pp. pozostawić w swem posiadaniu,
po odbytej licytacji, dobra ziemskie przez lat wiele,
zarządzać niemi, parcelować, wydzierżawiać itp.,
podczas gdy statuta podobnych towarzystw w Rosyi
domagają się natychmiastowej licytacji. Naturalnie,
że redakcyja tego szanownego organu nie omissza
każdego podejrzenia na dyrekcyja Towarzystwa,
iż zaizadza temi dobrami „bez kontroli“, a przy
wszelkich swych operacjach faworyzuje „zasłużo-
nych krajowi patriotów“. „Nowoje Wremia“ do-
maga się zatem zrównania Towarzystwa kredyto-
wego ziemskiego z innemi tejże kategorii towarzy-
stwami rosyjskimi, a przedewszystkiem, jak to
wyraźnie zaznacza, ograniczenia jego działalności na
gubernie czyste polskie Królestwa, z wyłączeniem
„Rusi chełmskiej“ i guberni suwalskiej, zamieszkałej
przez Litwinów.

— W Siedlecach istnieje klub „składający
się z 80 członków, po większej części urzędników,
trochę mieszczan i 1 obywatela“. Klub nie ma za-
danych kapitałów, „mała liczba członków nie może
zaspokoić nawet koniecznych potrzeb bieżących“;
mimo to postanowił on w dniu 11 lutego r. b. wy-
dać wieczór tańcujący wraz z przedstawieniem te-
atralnem. Koszta wieczoru obliczono na 900 rubli;
„w tym celu przygotowano 450 biletów, po 2 ruble
każdy, i rozesłano po mieście i po gubernii. Nie-
którzy właściciele ziemscy poczytali sobie za obo-
wiązek moralny przyjść w pomoc sprawie i wzięli
po kilka biletów, tak, że od 322 osób zebrano się
661 rubli“. Wiecej brakuje prawie 300 rubli. —
Tak opisuje w „Warszawskim Dniwniku“ (r. b.
numer 86) korespondent z Siedlic. Obywatele, któ-
rzy wzięli po kilka biletów „rozesłanych“ (przez
policyja naturalnie), uczynili to pod wpływem
strachu, wyobrażając sobie, że im grozi Syberya
(komunał na ustach każdego krókorarza), jeżeli
nie wezmą.

Aczkolwiek wieczór był gorąco przez guberni-
atora, przez naczelników powiatu i przez urzędników
(Rosyan) popierany, jednak nie udał się. Korespon-
dent bowiem siedlecki kończy temi słowy: „Szczę-
góło o tem, jak odbył się sam wieczór 11 lutego,
opuszczamy, ponieważ nie są na czasie (za ich nie-
soudremnostin).“

— Urzędowe dane o choleryze na Po-
dolu, w powiatach kamienieckim, winickim i
bracławskim. — D. 1 (13) marca było chorych 170;
do 16 (28) marca zachorowało — 456, (wyzdrowiało
— 362, umarło — 119; pozostało (28 marca) cho-
rych 145. W innych powiatach nie było wypadków
cholery. Odtąd pojawiła się epidemia w tejże gu-
bernii, aż do 28 [marca] wogóle zachorowało osó-
8223, wyzdrowiało — 5212, umarło — 2866
(„Warsz. Dniw.“ rb. n. 86).

Niemcy.

* **Berlin**, 17 kwietnia. Powracać z Rzymu
ma cesarz i cesarzowa przez Szwajcaryja. Jeżeli
królowa angielska Wiktoryja będzie jeszcze we Flo-
rencyi w chwili powrotu cesarskiej pary, to odbie-
rze jej wizytę. Rada związkowa szwajcarska za-
mierza wedle informacji „Kreuz Ztg.“ cesarzowi
powracającemu na jednym z punktów, w którym się
krzyżują koleje szwajcarskie, zgotować uroczyste
przyjęcie.

— Nauka religii dla dzieci dysydenckich.
Reskrypt byłego ministra oświaty hrabiego Zedlitz-
a z dnia 16 lutego 1892, według którego dzieci dysy-
dentów mogą być od udziału w nauce religii
w szkole elementarnej dyspensowane tylko wtedy, je-
żeli ojciec lub jego zastępca stawi dowód, że po-
starano się skłonić do nauki religii dla dzie-

nie robi? — być może, że uczynił to Mierzynek,
dawny jego oficyalista, wreszcie może być, że pan
Maurycy Goldhammer, człowiek znający się na pro-
wincjonalnej dyplomacji, przybył sam na wesele,
bez zaproszenia, chcąc przez to okazać gotowość w
spełnianiu sąsiedzkich przysług, a tem samem obu-
dzić większą ufność okolicy ku sobie, a może te
wszystkie trzy czynniki złożyły się na jego posta-
nowienie? Ubrany był we frak, obwieszony bogato,
jak wiedeński bankier, biżuteriami. Proporcjonal-
na jego twarz, krótko strzyżona broda, wystające
kości czołowe, odkryte ciemnymi brwiami, nadawały
mu wyraz wcale inteligentny, i tylko orli nos, gru-
be usta, jako też włosy wyżej uszu lekko kręcone,
wskazywały na pierwszy rzut oka semickie pocho-
dzenie.

Stał w głębi pokoju odosobniony, z założonemi
w tył rękoma, a balansując nieznacznie z nogi na
nogę, przyglądał się Urminowi uważnie. Widział
go już kilka razy w miasteczku, rozmawiał nawet
podczas rocznego jarmarku, lecz zapewne nie przy-
puszczał wtedy, aby tego maleńkiego Urmina z Za-
górzanki mogli wszyscy otaczać tak szczerem szan-
unkiem, jakiego był obecnie świadkiem. Patrzał
więc i kombinował.

Wnet po przyjeździe i przebraniu się Urmina,
rozpoczął się obrządek weselny. Mierzynek, ustrojony
w czarną czamarrę i lakierowane buciki, ukląkł z
chwacką, rumianą blondynką do błogosławieństwa, a
gdy się wszystko wśród ogólnego rozczulenia skoń-
czyło, wyruszył cały orszak do kościołka. Słońce
zachodziło i złotemi skrami zasypało im drogę przy-
szłego życia.

Wieczorem, po kolacyi, znalazł się Urmin obok
Goldhammera na ganku, na który wyszedł w celu
zaczernienia świeższego powietrza i wypalenia pa-
piera. Prócz Goldhammera, palącego równie, nie
było nikogo więcej w pobliżu, więc mimowoli
mszczyła się między nimi rozmowa, zwyczajna w
podobnych wypadkach.

cka w sposób dostateczny wedle opinii władzy,
reskrypt ten został przez senat karny kamergerychtu
uznany jako prawnie obowiązujący. Tym reskryp-
tem zajmowała się Izba deputowanych dnia 13 lu-
tego r. b. Deputowany Träger twierdził wówczas,
że reskrypt nie ma prawnej podstawy, natomiast
obecny minister oświaty stanął w obronie reskryptu.

— Międzynarodowa konferencya sani-
tarna skończyła prace swoje w sobotę przez podpi-
sanie konwencji, do której się na razie przyłączyli
Niemcy, Austro-Węgry, Belgia, Francya, Włochy,
Luksemburg, Montenegro, Niderlandy, Rosya i Szwaj-
carya. Reprezentanci reszty państw przyjęli kon-
wencyja ad referendum. Ratyfikacya dokonana zo-
stanie w przeciągu 6 miesięcy w Berlinie. Kon-
wencyja składa się z dwóch głównych części. Pierwsza
część zawiera międzynarodowe środki zaradcze przeciw
cholerze ze względu na transport podróżnych i towa-
rów, prócz tego przepisy zapobiegające na przyszłość
niepotrzebnemu utrudnianiu komunikacyi i handlu.
Druga część dotyczy trakto-
wania spraw sanitarnych przy ujściu Dunaju. W
imieniu cesarza zamknął konferencyja poseł pruski
hr. Dönhoff. Następnie złożono podziękowanie kró-
lowi saskiemu i miastu Dreznu. W końcu powie-
dział minister stanu spraw zewnętrznych Metzsch
do członków konferencyi mowę pożegnalną. Król sa-
ski przyjmował w niedzielę po nabożeństwie większą
część uczestników konferencyi na audyencyi poże-
gnalnej.

— „Der Socialist“, organ „niezależnych“
socyalistów, radzi, aby 1 maja, o ile tylko można,
nie pracowano. Choćby tylko mała część poszła
za tem wezwaniem, to mimo to trzeba w każdej
miejscowości demonstrować przez zebrania, obchody
związane z współudziałem ludzi bez pracy. Od wy-
cieczek trzeba się wstrzymywać. Popołudniowy
czas ma się zużyć na rozszerzanie pism ulotnych
w mieście i sąsiednich obwodach. Wieczorem trzeba
iść na zebrania, urządzone przez socyalnych demo-
kratów, aby się „gruntownie rozliczyć z owczą cie-
pliwością mas i tchórzostwem przywódców“.

Belgia.

Brusela, 17 kwietnia. Stan zdrowia bur-
mistrza Balsa jest zadowalający. Ma on nadzieję,
że za kilka dni będzie mógł sprawować swój urząd.
Król kazał wywieźć go do zdrowie jego. — W mie-
ście był dzisiaj wieczorem znaczny ruch, nie zakło-
cono jednak spokoju publicznego. Podczas zbiegowi-
ska przyszedł do miasta kilka osób. Przypuszczają, że
robotnicy strejkujący nie przedsięwzięli w nocy za-
danych wyryków.

Brusela, 17 kwietnia. W okolicy Chorle-
roi zaświeciło 20,000 górników na 36,000. Robo-
tnicy w hutach szklanych nie zawiesili dotychczas
pracy. W Grammon przyszło wczoraj wieczorem w
pewnej kawiarni do starcia pomiędzy strejkującymi
a żandarmeryja. Dwóch żandarmów i kilkunastu
manifestantów odniosło lżejsze i cięższe rany.

Brusela, 17 kwietnia. Rada gminna przy-
jęła po ożywionej debacie rozporządzenia burmistrza,
tyczące się ruchów i postanowienia powinnować
policyi, żandarmeryi i gwardyi obywatelskiej. Rada
gminna ufa się in corpore do burmistrza Balsa, aby
mu złożył powinnowania.

Brusela, 17 marca. Gubernator z Brabant
zawezwał wszystkich burmistrzów z miejscowości w o-
kolicy Brukseli, aby zakazali wszelkich manifesta-
cyi w granicach miasta. Burmistrze zgodzili się na
to rozporządzenie.

Brusela, 17 kwietnia. Z Antwerpii dono-
sza, że 1000 strejkujących robotników poniszczyło
wszystkie pomosty prowadzące do okrętów.
W Petit-Warnez usiłowano wysadzić w po-
wietrze dynamitem kościół; tymczasem poniszczone
tylko kilka okien.

W Contrai odbyła się utarczka pomiędzy po-
licyą a robotnikami. Bezrobocie trwa wszędzie.

Mons, 17 kwietnia. Gdy gwardya dwa razy
uderzyła na strejkujących i kilku z nich zraniła, ro-
ześli się na chwilę, lecz niebawem ponownie się
zgrupowali na dwóch miejscach i uderzyli na gwar-
dyja, rzucając kamieniami. Wskutek tego gwardya
dała ognia, czterech robotników zastrzeliła i większą
liczbę poraniła. Kilka osób przyaresztowano.

Anglia.

* **Londyn**, 14 kwietnia. Obrady nad proje-
ktem autonomii irlandzkiej skończą się dopiero około

25 b. m. Nie ulega żadnej wątpliwości, że bil za-
stanie w drugim czytaniu uchwalony. Z ważniej-
szych wystąpień zanotować należy mowę antypar-
nellity Davitta, zwracającą się przeciwko antyau-
tonicznemu ruchowi w hrabstwie Ulster i wykazu-
jącą, że większość północnej Irlandyi domaga się
samorządu, jako też i najwłaściwszą mowę opozycyj-
ną, wypowiedzianą przez Chamberlaina. Chamber-
lain przypomniał Gladstonowi jego często powtarza-
ne słowa, że parnelci przez rabunek i morderstwa
dążą do rozkawałkowania wielkobrańskie pań-
stwa; Harcourt wyrzucił pewnemu parnelciece, że
głosi nauki zdrady i skrytobójstwa; Bryce, kanclerz
księstwa Lancaster, przestrzegł przed oddawaniem
zbrodniarzy w ręce policyi, jeżeli wielkowieści
chcą uratować życie; Trevelyan wreszcie, sekretarz
dla Szkocyi, zaklinać się miał w r. 1886 uroczysto-
ści, że raczej cofnąłby się do życia prywatnego, niż gdy-
by miał przyjąć się do wydania wolności wień-
go ludu Irlandyi na łup irlandzkiego parlamentu.
Jakże się więc stać mogło — zapytywał Chamber-
lain — że ci wszyscy panowie przedkładają nam te-
raz bil autonomii irlandzkiej. Chamberlainowi od-
powiadał Gladstone, dowodząc, że jego słowa zo-
stały złe zrozumiane. Mowa Chamberlaina, do któ-
rę opozycya przywiązywała wielką wagę, przemi-
nęła zupełnie bez wrażenia, jak to nawet przyznają
konserwatywne dzienniki. W ogóle dyskusya nad
bilem Home-rule, w której jedna i druga strona
powtarza same znane argumenta, budzi mało inte-
restu.

Londyn, 15 kwietnia. (Izba gmin.) W dal-
szym toku obrad nad bilem homerule przypomniał
sekretnarz stanu dla spraw wewnętrznych Asquith,
że obydwie stronnictwa angielskie przyznały Irland-
czykom rozszerzone prawo głosowania, a konserwa-
tyści zaprojektowali nawet lokalną administracyja
dla Irlandyi. Argument, że bil wyda rząd irlandzki
w ręce bezwzględnych, zdyskredytowanych przy-
wódców irlandzkich, dziwnie brzmi ze strony me-
żów, z których jeden (Chamberlain) chciał w roku
1885 Parnella zamianować ministrem dla Irlandyi.
Jeszcze wczoraj Courtney proponował irlandzkiego
deputowanego Sextona na to stanowisko. Gdyby
interesa stronnictwa wymagały, konserwatyści
przyznaliby natychmiast bil samorządu irlandzkiego.
Rzecz oczywista, że gdyby udowodniono, iż samo-
rząd irlandzki narazi na szwank jedność państwową,
toby nie należało bilu uchwałać. Ale bil spełnia
wszystkie te warunki i zachowuje zwierzchnictwo
parlamentu państwowego. Irlandczycy przyjmują
bil, a nie będą tak zasłепieni wbrew własnym inte-
resem, aby go używali do nieisku. Asquith oświad-
czył w końcu, że mowy wygłoszone w Ulster przez
Balfoura uważać należy za podburzanie do wojny
domowej. Zachowanie się Balfoura jest tem bar-
dziej haniebne, że Balfour jest przywódcą stron-
nictwa konserwatywnego.

Telegramy.

Paryż, 17 kwietnia. Wedle dotychczasowego
wyniku wyborów do rady municypalnej, nie zmienił
się prawdopodobnie jej obecny skład. Dotychczas
wybrano 43 radnych; odbędzie się 38 wyborów
uzupełniających.

Londyn, 17 kwietnia. Mówią tu, że rząd za-
mierza zmienić bil homerule o tyle, że część prowincyi
Ulster zamieszkałej przez protestantów, pozostanie pod
kontrolą parlamentu państwowego. „Standard“ o-
świadcza wobec tej wiadomości, że uniiści odrzu-
cają zmianę, ponieważ zmniejszą, czyli angielscy
protestanci w innych częściach kraju byłiby jeszcze
bardziej na łasce dublińskiego parlamentu.

Londyn, 17 kwietnia. „Times“ donosi z Ca-
rogradu, że sekretarz poselstwa Stanów Zjednoczo-
nych północnej Ameryki oświadczył po zbadaniu
stosunków w Merciwanie i okolicy, iż nie istnieje
tam ani armiejska kwestya, ani powstanie chrześciań-
 przeciwko Turkom. Referaty o rzekomym fanatyz-
mie mahometanów przeciwko chrześcianom są bez-
podstawne i pochodzą od agitatorów, którzy chcą
je użyć do przewrótów społecznych.

Ateny, 17 kwietnia. Ponowne trzęsienie ziemi
poniszczyło wszystkie domy na wyspie Zante, które
się ostały podczas ostatniego trzęsienia. 20 ludzi
straciło życie, a znaczna liczba odniosła rany.

Ateny, 17 kwietnia. Książę Jerzy grecki i
księżka Jork wyjechali dzisiaj do Włoszech.

urmiński, razem z częścią Warwicza niewart jest
osmdziesięciu tysięcy! wszakże zniszczyliście go pa-
nowie zupełnie.

— Jeszcze dosyć zostało — odparł Goldham-
mer flugmatycznie, po chwili zaś dodał:

— A na co panu lasu?... przecież handel drze-
wem opałowym to nie pański interes...

— A czyż las służy jedynie do tego, aby był
wyrabany na opał?

— No, a do czegoż on służy, kiedy w tych
stronach żadnych fabryk niema. Żeby tak ciąć na
budulec, to do kolei za daleko: sześć mil transportu
nie opłaca się.

— Na co mi kolei, skoro mam rzekę pod
bokiem.

— At rzeka! — machnął ręką — taż my na
nią wciąż drzewo spaliamy, ale i to się niebardzo
opłaca. Interes słaby, ja go znam. Więc co panu
po lesie?

— Wybudowałbym fabrykę.

Goldhammer zastanowił się.

— A jaką fabrykę?... — zapytał znów spo-
kojnie, głosem sprytnego handlarza, starającego się
z każdej słabostki ludzkiej jakąś korzyść dla siebie
wyciągnąć.

— A co panu po tem, gdybym powiedział —
odrzekł Urmin i uśmiechnął się nieznacznie pod
wagę.

— Ot, tak sobie...

— Hm... wie pan — cedził zajęty klejeniem no-
wego papierosa — jabym wybudował, dajmy na to...
jabym wybudował fabrykę kołków do butów.

Teraz zaigrał uśmiech niedowierzania, czy też
lekceważenia na twarzy Goldhammera.

— Myślisz pan, że żartuję? — rzekł Urmin
przekonywającym tonem. Nie, panie, mówię zupeł-
nie na serio. W butach chodzi cały świat, zatem
kolki do butów są tak ważnym i potrzebnym pro-
duktem, jak na przykład patyczki do zapalek. Gdzie
jest potrzeba, tam jest i zbyt, to przecież jasne.

— No, jak pan dobrze zapłaci, to odprzedam,
dla czegożby nie?

— A ileż za ten las chciałbyś pan gotówką.

— No... albo ja wiem?... osmdziesiąt tysięcy.
Roman wybuchnął śmiechem.

— Cha, cha, cha, to doskonałe! Cały las

— Sliczny chłopiec — szeptały panny między
sobą, zerkając na Urmina z pod rzęs — czy też to
prawda, że już wdowcem?

— Ciekawy człowiek — mówili młodzi w in-
nej stronie pokoju. — Wygląda jak każdy z nas,
choć tyle w życiu przeszedł. Powiadają, że w woj-
nie francuzko-pruskiej zdobył sztandar.

— Przecież ma urodzaje! — powiadali star-
rzy w drugim pokoju. — Od niego trzeba nam
uczyć się gospodarki... Powiadają, że w Belgii
miał być rządcą dóbr królewskich i tam zrobił ma-
jątek.

— Hm, hm, hm... — mruczeł małomówni.
Tak więc Urmin był dzisiejszego dnia u wszy-
stkich na myśli lub języku: podziwiano go, lub za-
dróżczono mu sławy.

On tymczasem nie był wcale wyniosłym, ani
nadętym, mimo uszanowania i niemal uwielbienia,
jakim go otaczano — przeciwnie, z każdym rozmawiał
uprzejmie, pierwszy się nawet przedstawiał młodzie-
niaskom stojącym na uboczu.

Miedzy gośćmi zauważył Roman pewną osobi-
stosć, dającą wiele do myślenia... był nią Maurycy
Goldhammer, właściciel Werpel. Zkąd on się tu
wziął? Być może, że stary Krawecki, mimo tajonej
niechęci, prosił go jako sąsiada dla podtrzymania
sąsiedzkich stosunków — bo i czegoż dla nich się

Najświeższe wiadomości z wyspy Zante są nadzwyczaj smutne. Liczba osób poranionych przy ostatnim trzęsieniu ziemi wynosi 80; katastrofa poniosła wszystkie zabudowania.

Petersburg, 17 kwietnia. Wielki książę Włodzimierz wyjechał wraz z swoją małżonką za granicę.

Wiedeń, 17 kwietnia. Ministrowie Stambula i Greków, oraz reszta pozostałych w Wiedniu świąt ks. Koburskiego, odjechała do Florencji.

Katary, 17 kwietnia. Następcę tronu czarnogórski ks. Danilo w przejeździe do Rzymu przybył tu wczoraj o godz. 3 po południu. W orszaku księcia znajdują się dwaj komendanci batalionów. Następcę tronu, złożony wizytę staroście i generał-majorowi Meyrowskiemu, wyruszył na pokładzie statku „Jarosław” w dalszą podróż przez Dalmację.

Białogrod, 17 kwietnia. Wczoraj przed południem odpisywano w kościele katedralnym *Te Deum*. Wojsko wyruszyło w paradzie. Przystrojone ulice wypełniły tłumy ludności. W kościele zgromadził się korpus oficerski, ministrowie i dostojnicy świata urzędniczego. Król ukazał się wśród strażów armatnich, w towarzystwie Dokicza, Ciriacha, Franasowicza i kilku adiutantów. Po nabożeństwie odbyło się wielkie przyjęcie w pałacu. Z entuzjazmem powitano króla, który łaskawie rozmawiał z obecnymi na recepcji osobistościami. Wieczorem miało się odbyć iluminacja, galowe przedstawienie w teatrze i wielki kapstryk. W kościele, prócz radykalnych, pojawili się także byli postępowi ministrowie z Garaszaniem. Velimirovich został mianowany prezydentem rady stanu.

Radykalne i postępowe dzienniki witały Aleksandra i wielbłąd Obrenowiczów, jako prawdziwą dynastję ludową. Liberalne organy nie wyszły.

Białogrod, 17 kwietnia. Podczas przyjęcia w pałacu odznaczał król wszystkich radykalnych i postępowych ministrów. Garaszanie był wczoraj wezwany do pałacu na specjalną audyencję, podczas której dziękował mu król za dotychczasowe poprawne stanowisko. Na wczorajszym posiedzeniu stronnictwa liberalnego wniósł Avakumowicz, aby liberalni nie brali udziału w wyborach. Ribarac oświadczył się za wzięciem udziału w wyborach.

Zebranie

Katolickiego Tow. Robotników Polskich w Poznaniu w niedzielę dnia 16 b. m.

O godzinie 1/5 zagał ksiądz Patron w czerwonej sali pałacu hrabiego Zamajskiego zebranie w obec mniej więcej 250 zebranych robotników.

Po przeczytaniu przez sekretarza protokołu z ostatniego zebrania, rozpoczął ks. Patron wykład, w którym tłumaczył *pojęcie kwestii społecznej* i zachowanie się rozmaitych warstw społeczeństwa w obec tej sprawy. Wielcy przedsiębiorcy i kapitaliści nie chcą zrobić dla naprawy, myślą tylko o sobie i podniecają ogólnie niezadowolone. Socjaliści za gorąco się znowu biorą do rzeczy i jedno źle przestępcę zlecieli zastąpić. Pomiędzy temi ostatecznościami są ludzie jedni bezmyślni, drudzy bezradni. Niebezpieczeństwo chwili obecnej i poczucie sprawiedliwości wymaga, aby wszyscy zajmowali się ważną sprawą reformy społecznej czyli naprawienia wspólnego pożytku na tej ziemi różnych stanów; wszyscy też znajdują oświecenie i radę w niegdyś swojej, jeżeli posłuchają zechcą głosu Kościoła. *Plan naprawienia społeczeństwa* jest zawarty w encyklice Ojca św. Ponieważ nie chodzi tylko o sam chleb dla ciała, ale też o dobrą duszę zagrożoną, ponieważ tu na ziemi potrzeby ciała i duszy ściśle się ze sobą łączą i na siebie nawzajem wpływają, więc przy reformie społecznej nie wystarczy rachować tylko po kupiecku dochody i rozchody, kapitały i pracę ręczną, ale trzeba się przystem liczyć ze zasadami moralności, których uczy Kościół i bez których nigdy na świecie nie będzie szczęścia i sprawiedliwości.

Abby urządził jak najlepiej na przyszłość wzajemne stosunki wszystkich stanów, zalecają, aby się ludzie ze sobą łączyli *podług stanów i zawodów*, tak jak to już robią socjaliści, tylko bez miłości Boga i bliźniego.

W wielkiej pracy około naprawienia stosunków społecznych wszyscy udział brać powinni, każdy ze swego stanowiska. *Państwo* powinno spełnić obowiązki przez wydawanie praw ochraniających robotnika od przemocy przy zawieraniu umowy z chlebodawcą, zabezpieczających przy samej pracy jego zdrowie, życie i moralność, zapewniających mu chleb na przypadek choroby lub kalektwa. *Kościół* ma wpajać naukę Chrystusa, uczyć zasad moralności, szerzyć miłość i sprawiedliwość, popierać dzieło miłosierdzia i opieki, głównie przez zakony, zajmować się dorastającym pokoleniem, które potrzebuje nie tylko wykształcenia w szkołach świeckich, ale przede wszystkim wychowania wedle zasad chrześcijańskich, wyrażnych i niezachwianych. *Poszczególne stany* w społeczeństwie, chlebodawcy i robotnicy mają też ze swego stanowiska pracować nad reformą przez zakłady humanitarne, szkoły i azyle, zdrowe mieszkania, biblioteki, szerzenie oświaty, szerzenie oszczędności i wstrzemięźliwości, przez zakładanie towarzystw i spółek, przez opiekę nad ubogimi, wspieranie datkiem lub pożyczką.

Wszyscy powinni się zajmować kwestją społeczną i reformą społeczną, a zawsze w kierunku chrześcijańskim.

Dawszy ten pogląd ogólny, obiecał ks. Patron na przyszłość stósownie do czasu i okoliczności objaśnić we wykładach szczegółowych części i powyższego poglądu ogólnego, aby każdy robotnik mógł mieć swoje zdanie o rzeczy tak ważnej, a rozumiejąc ją nie dawał ucha bałamuctwom ludzi niesumiennych i przewrotnych.

Następnie przyjęto do Towarzystwa kilkunastu nowych członków. Zapisywanie kandydatów trzeba było odłożyć, ponieważ zbliżyła się godzina szóstą, o której rozpoczęło się miało posiedzenie Towarzystwa św. Wincentego i Paulo.

Pozdrowieniem Ukrzyżowanego zakończył ksiądz Patron posiedzenie.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek, 18 kwietnia.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał predykatowi Schmidtowi w Wiedniu, dotychczas w Grabau w powiecie wyrzyskim, order orla czerwonego czwartej klasy.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek na linie zyczenia operetka Audran'a: „Battina.” W niej party tytułowej ostatni występ p. K. Czosnowski.

W środę komedia z angielskiego: „Dom wariatów.”

Ceny niższe.

W czwartek po raz pierwszy dramat Choinickiego: „Ostatni akt.”

Przed aktem pierwszym orkiestra odegra uverture z opery: „Margrabia de Crequi,” skomponowaną przez Ludmیلę z Mikorskich Jeske-Choińska.

W drugim akcie odśpiewa p. Majdrowicz pieśń skomponowaną przez też kompozytorkę.

Przed trzecim aktem orkiestra odebra uverture z opery „Zuch dziewczyna,” skomponowaną przez też autorkę.

Tak autor dramatu, jak i jego małżonka przybędą na przedstawienie.

W piątek komedia Mozera: „Porucznik Szykowski.”

Ceny niższe.

W niedzielę ostatni raz w tym sezonie obraz historyczny przez Lasotę z muzyką p.: „Kościuszkę pod Racławicami.”

* **Dowiadujemy się,** że ksiądz proboszcz Gidaszewski, znany nam już z swych artystycznych prac habaczkich, będzie miał znowu prelekcję w dniu 24 b. m. o wzorach rytmicznych do hafców kościelnych, o stylizacji, charakterze kościelnym, organicznej łączności, siły żywotnej, o spokoju i powadze wzorów kościelnych, które można bardzo dobrze do celów świeckich z odpowiednimi zmianami użyć. Blizsze szczegóły podadzą anonsy.

* **Na posiedzeniu Wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk,** które się odbyło dnia 22 marca roku bieżącego miał p. dr. Fr. Chłapowski wykład: „O narządach służących do utrzymania równowagi ciała i orientowania się w przestrzeni a człowieka i zwierząt kregowych i bezkregowych”, przy czym przedstawił znaczną ilość preparatów i okazów odnoszących. Streszczenie obszernego wykładu znajduje się w odcinku „Kuryera Pozn.” nr. 82 i 83.

Następnie miał p. dr. J. Ulatowski referat: „O dwuwartościowości węgla”, który zaznaczywszy, że węgiel zwykle występuje w związkach chemicznych jako pierwiastek czterowartościowy, zwrócił uwagę na połączenie węgla z tlenem (kwasorodem), z których związków CO₂ t. j. kwas węglowy posiada węgiel czterowartościowy, gdy niedokwas węgiel czyli czad o formule CO wykazuje węgiel dwuwartościowy. Według badań, jakie poczynił J. Nef, zachowywał się ma tak samo węgiel w swych związkach z azotem, noszących nazwę ogólną cyanidów (sińców), a z trójtętnym azotem równolegle szeregi ciał nitrylów o formule chemicznej X—C≡N i izonitrylów, zwanych też karbinami, równego składu chemicznego z pierwszymi, zachowania ich zupełnie innego. Dotychczas przyjmowano i w izonitrylach obecność węgla czterowartościowego, wyrażając to przez formułę chemiczną X—N≡C. Na podstawie reakcji chemicznych przyjmuje J. Nef mniejszą wartościowość węgla w izonitrylach, dla których podaje wzór X—N=C. W niedokwasie węgla CO węgiel już dawniej uważano za dwuwartościowy. Jest też wielce prawdopodobne, że zwykły kwas pruski HCN należy właściwie do izonitrylów czyli karbinidów. Doświadczenia poczyniono głównie nad zachowaniem się izonitrylów fenilowych C₆H₅N i ortotolilowego C₆H₄CH₃N. Z chlorem lub bromem następuje działanie już przy — 15° C., przy czym tworzy się połączenie z dwoma atomami tych pierwiastków podług wzoru:

C₆H₅N=C + Cl₂ = C₆H₅N=C(Cl)₂.

Tak samo łączy się z izonitrylami kwasy solny lub bromowodorowy.

Siarka przy 130° C łączy się też łatwo wprost z izonitrylem, który wskutek tego przechodzi w olejek gorczyczny fenilowy:

C₆H₅N=C + S = C₆H₅N=C(S).

Przybieranie (addition) podobne odbywało się również przy siarkowodorze, fuzgenie, amoniakach pierwszorzędnych X—N H₂ i t. p.

Wypada zatem, że izonitryle są *nienasyconymi* związkami, mając w tym razie 2 wartościowości węgla wolne do dyspozycji, co się wyraża przez wzór X—N=C, lecz nie przez X—N≡C, jak dotychczas przyjmowano.

W ostatnim bowiem razie ma się związek *nasycony*, który jako taki nie może przybierać więcej atomów. Kwas pruski HCN, a właściwie H—N≡C, byłby podług N. pierwszym ogniwem najniższym w grupie izonitrylów, za czym przemawiają jego własności fizyczne, jak stopień wrzenia stosunkowo niski 26,2° C, ciężar gatunkowy 0,697 i nadzwyczaj trujące własności. Izonitryle nie powinny też się zasad nazywać karbinami, gdyż nie mają charakteru zasad.

N. czyni doświadczenie obecnie, aby otrzymać za pomocą redukcji sińku jodu lub sińku chloru właściwy nitryl kwasu mrówkowego posiadający wzór H—C≡N, a skład równy z kwasem pruskim H—N≡C.

Właściwy nitryl wzoru H—C≡N wykazuje węgiel czterowartościowy powinien być ciałem *ojojętnym*, tak jak inne nitryle, wręcz wyżej i posiadać większy ciężar gatunkowy od kwasu pruskiego (izonitrylu).

W dyskusji ożywionej zabierali głos p. Grzegorzewski, dr. Fr. Chłapowski, oraz referent. Zauważono w końcu, że cyanidy czyli sińki zawierające podług badań Nefa węgiel dwuwartościowy a zwane izocyanidami lub izonitrylami, jakoteż niedokwas węgla czyli czad, również zawierający węgiel dwuwartościowy działają trująco, gdy właściwe nitryle, oraz kwas węglowy z węglem czterowartościowym zachowują się ojojętnie względem organizmu.

Dr. Józef Ulatowski, sekretarz wydziału przyrodniczego.

* **Jak już donosiliśmy,** ma Poznań być zaopatrzony w wodę źródłową. Odcynny projekt wypracował już magistrat i przedkłada go radzie miejskiej do zatwierdzenia. Mianowicie żąda magistrat ulepszenia i powiększenia

liczby studni z wodą źródłową, urządzenie stacji pomp oraz istniejącej sieci rur, dostarczających wodę źródłową. Dalej 65,000 m. z pożyczki miejskiej na jednorazowe koszty i 55,000 bieżących kosztów rocznych. Miasto posiada obecnie nad szosą obornicką 6 studni z wodą źródłową, a mianowicie t. zw. basen miastowy, górny basen Raczyńskiego, nowy basen (z r. 1893), dolny basen Raczyńskiego, basen miejski i basen żydowski. Według projektu zaopatrzone będą w wodę źródłową, następujące ulice: Berlińska, Plac Wilhelmowski, Rycka, Naumana, Szeroka, Kramarska, Nowa, Wrocławska, Strzelecka, Długa, Wilhelmowska, św. Marcina, Ogrodowa, Ludwiki, Lipowa, Teatralna, Plac Królewski, Młyńska, Pawła, Królewska, Wiktoria, Plac Działowy, Małe Gąbary, Podwórze Barlebens, ulica Wszystkich Świętych, Rybaki, Chwaliszewo, Wenecka ulica, Owocowa, Przy Turbie, Śródka i Grobla. A zatem całe miasto korzystać będzie mogło z wody źródłowej, licząc z wodą źródłową powiększoną będzie z 31 sztuk na 72. Woda ta będzie zupełnie czystą i nieszkodliwą i będzie miała zimną i latem prawie równą temperaturę.

* **W pobliżu Żegry** znaleziono wczoraj zamordowanego szewca z Rybaków. Powracał on pieszo z Kórnik, gdzie inkasował około 50 marek.

* **Najkrzyźniejszym dniem** w ciągu roku mia być według Falba dzień 16 b. m. U nas dzień ten przeszedł bez wszelkich zaburzeń.

* **Gębice.** Burmistrzem miasteczka naszego wybrany został sekretarz tutejszego komisariatu obwodowego, pan Blasius. Zgłoszeń było 40.

* **Nauka języka polskiego** w duchownym seminarium w Paderbornie. Wychodząca w Paderbornie gazeta katolicka „Westfäl. Ztg.” pisze:

„Paderborn, 15 kwietnia. Aby dla duszpasterskich potrzeb licznych katolickich Polaków, którzy w diecezji naszej trwale albo chwilowo osiadają, uzyskać sił potrzebnych, Najprz. ksiądz Biskup Hubertus przy tutejszym seminarium duchownym, odnośnie przy filozoficzno-teologicznym zakładzie nankowym urządził kurs nanki języka polskiego. Udzielanie tej nauki przyjął najłaskawiej jeden z Ojów tutejszego konwentu franciszkańskiego.”

* **Echo z Afryki.** Pismo miesięczne ilustrowane dla popierania zniszczenia niewolnictwa i dla rozszerzenia misji katolickich w Afryce. Wydawane i redagowane przez Aleksandra Halkę. Cena prenumeraty rocznej 50 ct. (1 m. 20 f.) Administracja i ekspedycja: Kraków, ul. Siemiradzkiego nr. 4. Treść czwartego zeszytu: [Sw. Piotr Klawer, Apostoł Murzynów. — Wiadomości bieżące z misji (list z Ugandy, list O. Zimmermanna z Zumbo itd.). — Rozmaitości. — Nadesłane datki. — Ilustracje św. Piotr Klawer. — Okolica nad białym Nilem.

* **Powszechna wystawa krajowa** we Lwowie roku 1894. Zjadły. W pierwszych dniach lipca rb. odbędzie się w Krakowie doroczny zjazd chirurgów polskich. Na zjeździe tym powzięta zostanie uchwała co do terminu i miejsca przyszłego zjazdu a tym razem, jak słyszelismy, wybór padł na Lwów. Jest to projekt bardzo słuszny i winien być wzięty pod baczną uwagę przez wszystkie nasze towarzystwa i korporacje. Niewątpliwie byłoby bardzo pożądanym aby w czasie trwania wystawy, od maja względnie czerwca do października, odbył się mógł w mieście naszym zjazd: historyków, lekarzy, prawników, rolników, techników, pedagogów, kupców i przemysłowców, oficyalistów prywatnych, sokołów, strażników itp. Literaci i chirurgowie, dziś już Lwów jako punkt zborny na r. 1894 wymienianaj, trafaj zrobili początek.

* **Wytrzymałość lodu.** Oczynione w rozmaitych krajach europejskich doświadczenia zdają się stwierdzać, iż na przyszłość pora roku nie powinna wpływać na kampanie wojenne, które będą mogły odbywać się również dobrze zimą, jak i latem. W Niemczech niektóre oddziały wojska uczą się ślizgać po śniegu, a także budowy szafów ze śniegu, który jest nadzwyczaj odporny na wystrzały. Francuzki minister wojny w ciągu zimy czynił próby odnośnie do siły lodu. Wykazały one, iż powierzchnia lodu grubości czterech centymetrów może utrzymać jednego maszerującego żołnierza. Lód grubości 9 centymetrów może utrzymać oddział piechoty, jeśli żołnierze idą w pewnej odległości jeden od drugiego. Po lodzie grubości 12 centymetrów można przewozić na saniach działą zwykłego kalibru, lód grubości 14 centim. wytrzyma ciężar dwunastofuntowego działą, przy grubości 16 centim. działą polowego z zaprzęgiem i jaszczkiem z nabojami, a lód 29 centymetrów może wytrzymać napór największych ciężarów. Ze wszystkich prób tych widać, że armie i na kampanie zimowe mają być przygotowane.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 19. kwietnia św. Hermogenesa.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 55. Zachód o godzinie 7 minut 4.

* **Z miasta.** Ozwarty już rok istnieje w Poznaniu „Jutrzenka”. Towarzystwo wstrzemięźliwości, która ma na celu zmniejszenie pijaństwa i karciarstwa w naszym narodzie. Walne zebranie, odbyte dnia 16 kwietnia, zgłosiło wymowny dowód, że działania Towarzystwa nie są bezskuteczne. Za największą zasługę „Jutrzenki” należy uważać założenie kawiarni ludowej, która obecnie znajduje się przy Wielkich Garbarach nr. 45 pod zarządem p. Wielocha. Biblioteka zawiera 232 książek. Członków od 1890 roku wstąpiło przeszło 600, obecnie jednakże jest ich tylko 200. Gotówki posiada „Jutrzenka” 353 marek. Bracia Wojciechowsy z Chrystianii ofiarowali 1000 marek, ale po zgonie ś. p. Franciszka procenta nie dochodzą, a kapitał zapewne przypadnie spadkobiercom. Stan kasy nie jest świetny, ponieważ roczna składka członka wynosi tylko 1,20 m., a oprócz tego Towarzystwo płaci rocznie 200 marek na utrzymanie kawiarni.

W łonie „Jutrzenki” utworzyły się dwa Kółka, t. j. „Kółko Promienistych”, mające na celu bezwzględna wstrzemięźliwość i „Ogniw”, w którym bierze udział wyłącznie młodzież.

W pierwszym ćwierćroczu 1893 roku odbyło Towarzystwo 12 zebrań. Na jednym z tychże był obecnym ksiądz Zdzisław Czartoryski, który w dłuższym przemówieniu wykazywał ściśle związek anarchizmu i socjalnej demokracji z pijaństwem.

Na zebraniu dnia 16 b. m. przemawiali głównie dr. Edward Danielewicz z Sierakowa i ks. kanonik Kubowicz, znany krzewiciel wstrzemięźliwości w W. Ks. Poznańskim.

Dr. Danielewicz odczytał rozprawę „O opilstwie i sposobie prowadzonej dotąd z nim walki”, która zawiera wiele ponęcających a mało znanych szczegółów. Prelegent twierdził, że walka przeciw pijaństwu powinna być naszym naczelnym zadaniem narodowym. W wszystkich cywilizowanych krajach budziła się sprawa niesłychanie zajęcie, gdyż najznakomitsi mężowie biorą czynny udział

w ruchu wstrzemięźliwości. W Anglii i w Ameryce towarzystwa, mające na celu wykorzenie pijaństwa, liczą miliony członków. Rozpita dawniej Norwegia zapalała się za pomocą wstrzemięźliwości odrodzenia. U nas w tej mierze panuje dziwna obojętność. Wielu pocięza się zdaniem, że Niemcy także tego piją. Smutna to zaiste pociecha — gdyż Niemcy są od nas bogatsi, a pijaństwo nie rujnuje ich ekonomicznie, bo choć niejednen Niemiec przepije majątek, to go znowu inny Niemiec zarobi; u nas panują zupełnie odmienne stosunki.

Prelegent zachęcał zebranych do wytrwałej walki przeciw opilstwu, które zdaniem angielskiego meża stanu, Gładstona, wyrządza więcej klęsk ludzkości, aniżeli wojny, głód i morowe powiaty.

Ks. kanonik Kubowicz zwrócił uwagę zebranych na Irlandyę, która daleko częściej, aniżeli Polska, znosiła prześladowania. Angliki zabrali Irlandczykom wszystkie ziemie, a pod karą śmierci zabronili wykonywania obrządków katolickich i nauki czytania. Mimo srogich ukazów znalazła się znaczna liczba szlachetnych patryotów, którzy w lasach, pomiędzy trzciną i w jaskiniach uczyli dzieci irlandzkie czytać na książce. Niejednego takiego nauczyciela, kiedy czytał z dziećmi na elementarzu, położyła trupa kula angielska. Naród irlandzki, któremu ciemiężcy wydarli religiję, ziemię i oświatę, oddał się pijaństwu. Wyrwał ich z tego zbydlęcenia O. Matheus, biedny Kapucyn, który miliony rodaków zwrócił na drogę trzeźwości. Irlandyjsi swita obecnie szlachetniejszą przyszłość. I my Polacy, jeżeli pragniemy istotnie los swój polepszyć, powinniśmy uczynić rozbrat z pijaństwem. Wspomnieli też ożydny mówca o misjach, które skutecznie popierają wstrzemięźliwość.

Przemówienia te wzruszyły do głębi serca zebranych członków i gości, to też podziękowano mówcom powstaniem z miejsc i rzęśnistymi oklaskami.

Zapał był tak wielki, że posiedzenie przeciągnęło się prawie do 10 godzin wieczorem. Obradami kierował p. Stefan Chociszewski. Było obecnych 80 osób, pomiędzy nimi 20 kobiet. Jest to właśnie charakterystyczna cecha „Jutrzenki”, że zaważała także niewiasty do walki przeciw pijaństwu. Jest to myśl nowa w naszym kraju; dla tego niewiele jeszcze Polek bierze udział w tem szlachetnem przedsięwzięciu. W Norwegii należy przeszło 30,000 kobiet do towarzystw wstrzemięźliwości, a w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki jest ich przeszło milion. W Chicago wzniosły niewiasty amerykańskie, popierające walkę przeciw pijaństwu, gmach dla posiedzeń o 12 piętach; kosztą budowy wynosiły przeszło milion dolarów.

Amerykanki wydają pismo, poświęcone sprawie wstrzemięźliwości, które liczy przeszło ćwierć miliona abonentów. U nas „Pobudka” nie ma ani stu płatnych przedpłaćcieli.

Miejmy nadzieję, że i w ziemiach polskich ruch wstrzemięźliwości coraz więcej szerzyć się będzie.

Kamieniec, 17 kwietnia. „Goniec” wpada w humorystykę wyzywk, w czym ma wenę Szekspirowską.

„Goniec” — trudno mu o sobie satyry nie pisać.

Jego pojęcie miłości bliźniego jakie? Gdy sam Nauczyciel prawa miłości bliźniego niejakich patryotów z jego czasów, odrębnających roboty swe „w imię Boga za naród i wiarę” nazywał nawet wilkami w owczej skórce i grobami pobielanymi: i on wykręcał przeciw swemu prawu, gdy tykał ich życia prywatnego.

Obowiązek miłości bliźniego nie pozwala tykać „mę” za wschodniej nacji, wielce popieranego przez „Gonca”, a pozwala na znoszenie obelg, jakie ten mąż wschodniej nauki w twarz rzuca społeczeństwu?

Wolno „mężowi” popieranemu przez „Gonca” — zapowiadać dzień obrachunku „ze społeczeństwem o trupiej twarzy, co się wnet w proch rozsypie”, zwywać „ludzi dobrej woli”, żeby go przyjęli do roboty, otrząsania narodu z brudów — a nie wolno zapytać się, „jakiej to dobrej woli” i „jak wolen od brudów” ten mąż wschodniej nauki, a występujący w imię „swojej nauki” spirytyzm, kabaty itp. głupstw nowoczesnych przeciw „złoci” ciałej zgrai zacofofów?”

Jaki to finał „Goncowej” roboty całej publicznej! Ogi wielbił Chambord, jako męża nieugiętych zasad ultra-konserwatywnych, który wolał wcale nie zasięść na tronie ojów, jeżeli nie ze sztafardem białym w rękę, a nie paktować z nowoczesnymi ideami; bawił się nawet w proroka i zapowiadał zwycięstwo jego, którego skutki odbić się miały w całej Europie: dzisiaj w posługę oddaje się temu, który przeciw tym Chambordowym zacofofom u nas do boju powołuje w imię najprzewrotniejszych doktryn nowoczesnych.

Ogi entuzjazmował się dla cudów gietrzwałdzkich, nie oglądając się, o ile one sprawdzone przez władzę duchowną; napędzał do pielgrzymek wamijskich: dzisiaj w posługę się oddaje temu, który nawet cuda ewangeliczne tłumaczy sztuką magiczną, a Chrystusa Pana zwie mistrzem magów.

Nie dziwne, że taki finał; że fałszywy mistycyzm polityczny i fałszywy mistycyzm religijny tak kończy, jak tu skończył.

Telegram giełdowy.

Berlin, 18 kwietnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	17	18	15	17
Pszencina stala	155	156	157	157
na kwiecień-lipiec	155	156	157	157
na czerwiec-lipiec	155	156	157	157
Żyto wyżej.	133	135	136	136
na kwiecień-maj	133	135	136	136
na czerwiec-lipiec	133	135	136	136
Olé rzep. stale.	49	50	50	50
na wrzes.-paźdz.	51	51	51	51
Okowita wyżej.	35	35	35	35
eksportowa	34	34	34	34
na kwiecień-maj	34	34	34	34
na czerwiec-lipiec	34	34	34	34
na lipiec-sierpień	35	35	35	35
na sierpień-wrzesień	35	35	35	35
na wrzes.-paźdz.	—	—	—	—
spółwycza.	—	55	40	50
Owies	145	145	145	145
na kwiecień-maj	145	145	145	145
Wypowiedziano:	450	100	—	—
złoty wepłi	150,000	180,000	—	—
okowity kw. eksp.	150,000	180,000	—	—
„spół.”	—	0,00	—	—

Szczecin, 18 kwietnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	17	18	17	18
Pszencina niemie.	155	155	155	155
na kwiecień-maj	155	155	155	155
Żyto stale.	130	130	130	130
na kwiecień-maj	130	130	130	130
Olé rzep. spok.	49	50	50	50
na kwiecień-maj	49	50	50	50
na wrzes.-paźdz.	50	50	50	50
Okowita wzmoc.	34	34	34	34
w miejsku eksport	34	34	34	34
na kwiecień-maj	34	34	34	34
na sierpień-wrzes.	35	35	35	35
Petroleum	9	55	9	55
w miejsku	9	55	9	55

